



Kiedy Teresa miała dwanaście lat, jej mama poważnie zachorowała. Czasami przychodził do niej lekarz, który opuszczając dom, zawsze potrząsał głową ze współczuciem. Doña Beatriz nie wstawała z łóżka już od kilku dni. Biedna Juanita, siostra Teresy, która miała wtedy zaledwie kilka miesięcy, zanosila się od płaczu w kołysce, ponieważ nikt nie zwracał na nią uwagi. Pewnego dnia, gdy Teresa kołysała na kolanach swoją małą siostrzyczkę, wszedł don Alonso z twarzą smutniejszą niż zwykle. „Tereso — powiedział — stan mamy pogarsza się. Zabierzemy ją na wieś, może tamtejsze powietrze dobrze jej zrobi. Ty zostaniesz w domu i zaopiekujesz się młodszym rodzeństwem”. Przy pożegnaniu doña Beatriz powiedziała do córki: „Nie płacz. Zobaczysz, wszystko przemija tak prędko. Wkrótce znowu się zobaczymy”.

Niestety, wyjazd nic nie pomógł. Mama zmarła.

Ból Teresy po śmierci mamy był bardzo wielki, tak że nie mogło jej pocieszyć żadne ludzkie uczucie. Poszła więc szukać pociechy i zrozumienia u jedynej osoby, od której mogła je otrzymać. Dotarła do pustelni San Lazaro położonej za miastem. Tam, w kamiennej grotcie, jest figura Matki Bożej Miłosierdzia. Ona czeka na wszystkich biednych, porzuconych i odłączonych, by ich orzeźwić rosą swego współczucia.

Teresa rzuciła się do jej stóp ze szlochem... Nie wiemy, ile czasu tam spędziła, lecz musiała tam być dość długo, bo gdy o zmroku żona zakrystiana przyszła zamknąć pustelnię, zobaczyła, w słabym świetle świec, sylwetkę dziewczyny ubranej na czarno, która powtarzała co jakiś czas: „Ty bądź moją matką! Ty bądź moją matką”. Teresie wydawało się, że Maryja patrzy na nią łagodnie i kiwa głową, jakby chciała powiedzieć: „Tak, ja będę Twoją matką...”

